

**Cena Kurjera:**  
 W Warszawie: podana jest  
 nagłówku numeru wieczornego.  
 Na prowincji i w Cesar-  
 stwie: opłata za przesyłkę po-  
 stową i koszt ekspedycji wy-  
 nosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1  
 kop. 50, kwartalnie kop. 75, mie-  
 sięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno  
 tylko wydanie Kurjera ani w  
 Warszawie, ani na prowincji  
 przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy kop. 3.  
 Dziś: Marka Ewangelisty.  
 Sobota: Marcelina i Kłeta Męcz.  
 Niedziela: Teofila Biskupa.  
 Poniedziałek: Witalisa M. i Pawła W

# KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta  
 uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-iej rano do 8-iej  
 wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-iej w południe.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 44.  
 Zachód " " 7 " 13.  
 Długość dnia godzin 14 minut 29.  
 Przybyło " " 6 " 51.

Wschód księżyca o godzinie 4 minut 46 w.  
 Zachód " " 7 " 16 c.  
 Wysokość wody na rzece Wiśle pod War-  
 szawą stóp 4 cali 10.

Wtorek: Piotra Męcz.  
 Środa: Katarzyny Seneńskiej P.  
 Czwartek: Filipa i Jakóba Apost.  
 Piątek: Zygmunta Kr. i Atanazego B.

**Cena ogłoszeń:**  
 Reklamy: za jeden wiersz  
 pierwszy raz 25 kop., każdy na-  
 stępny raz 20 kop.  
 Nekrologja: za jeden wiersz  
 15 kop.

**Zwyczajne i małe ogłosze-  
 nia** w numerach porannych, z wy-  
 jatkami niedzielnych i świętecz-  
 nych, zamieszczone nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmu-  
 je także Biuro Ogłoszeń Rajchma-  
 na i Frenclera, ulica Senatorska  
 № 18.

Numer niniejszy wyszedł z druku  
 o godzinie 6-iej rano.

## KALENDARZ.

**Zgromadzenia:** Ogólne zebranie członków sekcji kas  
 pożyczkowych dla rzemieślników i robotników. (Sala  
 posiedzeń warszawskiego Towarzystwa dobroczynności,  
 Krakowskie-Przedmieście—godzina 7 wieczorem.)

**Odczyty:** Na dochód warszawskiego Towarzystwa do-  
 broczynności dalszy ciąg odczytu profesora p. Wł. Spa-  
 sowicza „O Byronie”. (Sala ratuszowa—godzina 7 i pół  
 wieczorem.)

**Widowiska:** Teatr wielki: „Hrabia Essex”;—Tea-  
 tr rozmaitości: „Pierścień rodzinny”;—Teatr  
 mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Ożenić się nie  
 mogę”, „Numer o dwóch łózkach” i „Flegmatyk”. (Go-  
 dzina 7 i pół wieczorem.)

## Wieczorki wełniane.

Pod tym nadpisem czytamy w ostatnim numerze  
 „Bluszczu” co następuje:

„Wieczorki wełniane”, które tak szczęśliwie po-  
 wiody się i utrzymały w mieście naszym przez ca-  
 ły karnawał i post tegoroczny, przyniosły z drobnej  
 opłaty, składanej przez osoby biorące w nich udział,  
 1,075 rs., która to suma została umieszczoną hypo-  
 tecznie, a procent od niej, po ośm od sta, użytym  
 zostanie na opłatę wpisów szkolnych dla niezamo-  
 żnej młodzieży, co już w przyszłym półroczu szkol-  
 nem miejsce mieć będzie.

Ale nie w tym dobrym uczynku leży najważniej-  
 szy interes, najważniejsza zasługa „wieczorków  
 wełnianych” i pań, które je takimi uczyniły...

Odpór postawiony zbytowi, który do ubożego  
 naszego kraju pcha się z zagranicy, niszcząc nas e-  
 konomicznie i moralnie — oto rzecz główna i śmia-  
 ło powiedzieć można, że „wieczorki wełniane” to w  
 bieżącym czasie najdonioślejszy objaw działalności  
 kobiecej w Warszawie.

Jest to działalność obywatelska, bardzo wysokie-  
 go znaczenia, bo broniąc nas z jednej strony od  
 bankructwa ekonomicznego i wszystkich tych strat,  
 które za niem idą, broni zarazem naszego rodzimego

obyczaju, naszej towarzyskości, z którą łączy się  
 niezmiernie wiele względów, w wysokim stopniu  
 ważnych dla rozwoju naszego życia wewnętrznego.

Przyjęcia kosztowne, kosztowne stroje kobiet,  
 musiałyby, prędzej później, gościnnym zebraniom  
 po domach rodzinnych koniec położyć, i wyjąwszy  
 już klasy najbogatsze, ograniczyć zabawy do balów  
 i wieczorów publicznych, jak to już jest w calych  
 Niemczech, jak już jest po części we Francji. Czy  
 przecież byłoby to wszystko jedno tak się bawić?  
 Nie...

Życie towarzyskie z jego konieczną niemal dla  
 umysłów, choćby średnio wykształconych, wymianą  
 i zamianą myśli, z jego moralnem oddziaływaniem,  
 ze wzajemnym wpływem umysłowości męskiej na  
 kobietę i kobiecej delikatności, uczuciowości na  
 mężczyznę—wszystko to wyklucza się niemal zupeł-  
 nie, gdy zabawa z bawialnego pokoju rodziny, z salo-  
 nu, przenosi się do sali resursowej i klubu. Klub,  
 resursa ma swoje znaczenie dla mężczyzny, zwłaszcza  
 tam, gdzie życie publiczne płynie korytem szeroki-  
 em, ale nie zastępuje ona bynajmniej tych zebrań  
 domowych, tych przyjęć, jak gdyby poufnej natury,  
 gdzie kobieta i mężczyzna spotykają się ze sobą nie  
 po to tylko, aby zamienić kilkanaście słów, z konie-  
 czności konwencjonalnych, a w najlepszym razie  
 urywkowych, aby tańczyć ze sobą, i jedynie po-  
 wierzbowne strony osoby swojej wzajemnie poka-  
 zywać, jak musi być na zebraniach publicznych.  
 W kole przyjaciół i znajomych rozmowa może i mu-  
 si nawet być inna, dusza pokazuje się nie tylko przez  
 oczy—często zawodne, szczególnie, gdy natura u-  
 czyniła je pięknymi; pewne ciepło, za zmniejsze-  
 niem etykiety idące, napełnia atmosferę i umysły,  
 serca ogrzewa.

Ogromny wpływ kobiety włoskiej w wieku odro-  
 dzenia, ogromny wpływ kobiety francuskiej w cza-  
 sie następnym, wpływ tak wielki, że odbijał się w  
 sztuce, w literaturze, w całym życiu narodowym, po-  
 ziom umysłowości podnosił lub zniżał, uczuciom na-  
 strój dawał—przez cóż działał? Wiemy wszyscy,  
 że przez salon, co znaczy po naszymu: przez pokój  
 bawialny. Jest to niewątpliwie wielkie pole dla to-  
 warzyskiej działalności kobiecej, jeżeli ta działal-  
 ność w salonie kobiet wysoko postawionych przez  
 inteligencję i stanowisko społeczne, występuje tak,

że do historii narodów wchodzi, to całe mnóstwo  
 drobnych saloników działać musi niemniej, choć be-  
 takiego rozgłosu, na obyczaje, na rozprzestrzeniani-  
 się pojęć, i kobieta zrzekająca się tej strony działal-  
 ności swojej, odstępując od bardzo ważnej pracy o-  
 bywatelskiej i przestając być jednym z jej czynni-  
 ków, jednym z jej czynników koniecznych, aby we-  
 wnętrzne życie społeczeństwa rozwijało się haimo-  
 nijnie, zgodnie z naturą.

W tych czasach szczególnie, gdy praca mężczy-  
 zny koniecznie musi go uczynić na polu naukowem  
 specjalistą, odcieć go jeszcze od tego jedynego pola,  
 gdzie wymiana myśli może być najszczerszą,  
 starcie tej myśli, dyskusja najswobodniejsza, stałoby  
 się szkoda, szkoda ogółu, jak bez przesady po-  
 wiedzieć można...

Pisarz czeski Edward Jelinek w swojej pięknej,  
 świeżo wydanej książce o kobiecie naszej: „Polské  
 pani a dívky”, do największych jej zasług policzył  
 rozwinięte życie towarzyskie. Poświęcając dziełko  
 swoje kobiecie czeskiej, stawia jej to jako wzór do  
 naśladowania i nacisk na to kładzie, że póty czeska  
 prawdziwie dobrą obywatelką się nie stanie, póki  
 pod tym względem nam nie dorówna; z drugiej  
 strony nam-by się trzeba było uczyć od czeskiej pra-  
 cowitości, skrzętności i wielu cnót w tym kierunku,  
 ale to już rzecz inna...

„Wieczorkom wełnianym” dana będzie może ta  
 zasługa i ten tryumf dobry, że kobiecie pobratym-  
 czego kraju stanie się przez nie pomoc do podźwi-  
 gnięcia się z braku bardzo ważnego, bo czeska,  
 oszczędna i pracowita, ani czasu, ani mienia swego  
 na stroje i zbytki trwonić nie chcąc, nie wiedziała  
 może w jaki sposób ma przystąpić do tego naślado-  
 wania naszych obyczajów, o które na nią od lat już  
 kilku silnie wołają. Teraz przecież zbudowanym  
 został jakoby most... Ciche, skromne, a mimo to mi-  
 łe zgromadzenia się u domowych ognisk, rozświeco-  
 ne nie kosztowną suknią, ale tym wdziękiem, który  
 wszyscy kobiecie naszej przyznają: oto wzór, który  
 czeska naśladować już może, które wszystkie ko-  
 biety nasze naśladować powinny.

Co to jest zbytek w przyjęciu, co to jest zbytek  
 w stroju kobiety? Czy to nie chępliwa wystawa:  
 wystawa majątku, złota swego, a zatem czy to nie  
 najnedźniejsza próżność, nie najlichszego gatunku

## WIEK XX-ty.

(Według A. Robidy, skondensował O—n.)

(Dalszy ciąg)

III.

Tygodnia pozostawionego przez p. Ponto wycho-  
 wanicy trzy młode liceatki postanowiły użyć na  
 zwiedzenie Paryża, którego nie znały prawie, gdyż  
 dziećmi jeszcze opuściły dom i na krótkie tylko wa-  
 kacje przybywały corocznie do rodziców.

Przez ten czas Paryż wzrósł ogromnie, rozszerza-  
 jąc się ciągle z biegiem Sekwany. Przed kilkoma  
 laty właśnie przyłączono do gminy paryskiej Rouen,  
 niegdyś osobne wielkie miasto, o 126 kilometrów od  
 dawnego Paryża odległe, które w skutek ciągłego  
 powiększania się stolicy stało już dawno jej przed-  
 mięciem.

Od czasu rozwiązania wielkiej zagadki kierowa-  
 nia balonami zaszła w architekturze domów nad-  
 zwyczajna, spowodowana koniecznością zmiana.  
 Domy wyrosły do wysokości olbrzymiej, a na ich  
 szczytach gdzie niegdyś były dachy pourządzano  
 chodniki i skwery. Górą i dołem zarówno wchodziło  
 się do tych gmachów ogromnych, dolne wejście  
 służyło dla pieszych przechodniów, górne dla przy-  
 jeżdżających ekwipażami powietrznymi, których ty-  
 siące krążyły i wymijały się w powietrzu...

Na ulicach nie słychać było turkotu powozów,  
 które w przeszłym stuleciu stanowiły plagę miesz-  
 kańców. Koń stał się zwierzciem tak rzadkiem

w wielkiej metropolji, że pokazywano go jako zaby-  
 tek rasy przedpotopowej obok hippopotama w ogrodzie  
 zoologicznym.

Tualety dam uległy także radykalnej reformie.  
 Przy wysiadaniu i wsiadaniu do balonów długie suk-  
 nie okazały się niemożliwymi, potrzeba było skró-  
 cić je aż do kolan i przywdziać stroje półmęskie.  
 Elegancki paryskie przez jakiś czas walczyły prze-  
 ciwko tej reformie, upierając się przy niegustownych  
 i nedoręcznych powłóczystych sukniach, ale liczne  
 nieszczęśliwe, a jeszcze liczniejsze humorystyczne  
 przypadki zawieszenia damy za tren sukni u wzb-  
 jającego się w powietrze aerokablu, znieśliły naj-  
 oporniejsze do poddania się konieczności.

U szczytów wież pourządzano stacje omnibusów,  
 tramwajów i dorożek powietrznych, a na szczytach  
 wyższych gmachów i pomników rzucano śmiałe ark-  
 kady i wzniesiono na nich hotele, albo restauracje  
 zawieszane w powietrzu...

Wchodzenie i schodzenie z niezliczonych pięter u-  
 łatwiały windy poruszane elektrycznością, tak urzą-  
 dzone, że małe dziecko małym paluszkami bez ni-  
 czyjej pomocy mogło je w ruch wprowadzić.

Niedosyć na tem. Przy zręcznej kombinacji bala-  
 nów i maszyn elektrycznych urządzono tak zwany  
 pałac chmurę, „Palais nuage”, który unosił się w  
 powietrzu i pozostawał ciągle w jednym punkcie,  
 obracając się tylko zwolna około osi pod wpływem  
 wiatru.

Do tego pałacu mieszkańcy Paryża odbywali wy-  
 cieczki aerokabami i innymi rodzajami pojazdów  
 powietrznych, znajdując tam na miejscu najróżno-  
 rodniejsze rozrywki.

Środki komunikacyjne udoskonalone zostały do  
 niesłychanego stopnia. Oprócz telefonografów i in-  
 nych przyrządów tego rodzaju wynaleziono i wpro-  
 wadzono w użycie telefonoskopy, pozwalające oso-  
 bom znajdującym się w największej odległości nie-  
 tylko rozmawiać z sobą, ale widzieć się wzajemnie.  
 Wynalazek ten wkrótce zastosowany został do wi-  
 dowalsk scenicznych, tak, że oprócz widzów zebra-  
 nych w sali patrzeć mogło na przedstawienie jedno-  
 cześnie 50,000 abonentów kompanji telefonoskopij-  
 nej, siedząc wygodnie w domu przed aparatem, w  
 którym na wielkiej oświetlonej elektrycznie tarczy  
 rysowała się cała scena wraz ze wszystkimi znaj-  
 dującymi się na niej osobami, a jednocześnie za po-  
 średnictwem tegoż aparatu słychać było każde słowo,  
 każdą nutę śpiewu lub muzyki.

Z zapadnięciem zasłony tarcza odwracała się auto-  
 matycznie i abonenci patrzący przez telefonoskop  
 mogli przypatrywać się osobom zgromadzonym w tea-  
 trze, śledzić ich ruchy i słyszeć szmer rozmów, jakie  
 prowadziły ze sobą.

Sztuki piękne doszły także do nadzwyczajnego  
 rozwoju, który się odznaczał... uproszczeniem.

Malarze coraz bardziej posługując się światłem i  
 sztuką fotograficzną doszli wreszcie do tej doskona-  
 łości, że zarzucili zupełnie pędzel i paletę. Dawne  
 malarstwo zastąpiła fotopiktura, w której światło  
 elektryczne albo słoneczne wykonywało całą czyn-  
 ność mechaniczną. Lekki retusz artysty wystarczać  
 zaczął do stworzenia arcydzieła największych roz-  
 miarów w kilku godzinach.

To też plody sztuki malarzkiej a szczególnie re-  
 produkuje staniały niesłychanie. Za 99 fr. 95 ct.



pycha? Panie, którym wytworzenie „wieczników weinianych” zawdzięczamy, podniosły się po nad tę małość niską i to postawiło je niewątpliwie wyżej nad najwyższe królowanie wśród aksamitów i jedwabi wszelkiego rodzaju...

Nie piękność to jest, co od sukni, od akcesorii blask bierze.

Marja Ilnicka.

### nowy obraz Munkacsego.

Jest to dopełnienie „Chrystusa przed Piłatem”.

Munkacsy sporo czasu poświęcił na wykonanie tego utworu, który uderza wzruszeniem pomysł, a niezrównanym mistrzostwem wykonania.

Obraz ten ma być pomieszczony w osobnym pawilonie umyślnie na ten cel zbudowanym przez znanego paryskiego handlarza obrazów, Sedelmeyera. Jest on ogromnych rozmiarów. Trzeba było przy rozwaleniu części bruku wnieść osobną windę dla spuszczenia tego olbrzyma przez okna na ulicę... Dość powiedzieć, iż jest on znacznie większy od „Bitwy pod Grunwaldem” Matejki.

Artysta obmyśliwszy ten przedmiot, który już tylu mistrzów arcydziełami uświetniło, zaprzagnął, niestrzymając się ogólnej rutyny, wykonać coś oryginalnego i łączącego to wzniósł tragedję biblijną z czysto ludzkim poczuciem.

Głównym wrażeniem, które się wywiązuje z oglądania tego arcydzieła, jest to głęboka myśl filozoficzna, iż męczeństwo nie wstrzymuje wielkiego pochodu myśli i że u tych samych nawet, którzy się do śmierci przyczynili, kielkuje w sercach ziarno zwątpienia w sprawiedliwość ich czynu, a to ziarno przerodzić się może w przekonanie wprost przeciwne temu, którego ich postępek był objawem.

Ale najlepiej wyjaśnia to treść sama obrazu i układ jego.

Chrystus ukrzyżowany pomiędzy dwoma łotrami, znajduje się tam na drugim planie, zajmując prawą stronę płótna.

Na przodzie siedzi żołdak, z twarzą wyrażającą obojętność i oglupienie człowieka działającego w imię odebranego rozkazu, nad którym nie zastanawia się, ani go może nie rozumie, na oślepie działając.

Ukrzyżowany wydaje ostatnie technienie. Straszliwa tragedia biblijna już zakończona... Głowa Chrystusa pełna wzniósłego uczucia zwraca się ku niebu, na którym wprost nad ciemnymi, wytryska promień światła, niby błysk latarni morskiej wprost rozterki żywiołów.

Dwaj łotrzy wiszą na krzyżu z obu stron Boskiej ofiary, ale znajdują się trochę poza Chrystusem; jeden twarzą zwrócony jest ku widzom, drugi zaś tylko z tyłu widzialny.

U stóp krzyża Najświętsza Panna Marja w postawie klęczącej, zatopiona w macierzyńskiej boleści, całuje nogi Boskiego Syna. Marja Magdalena również na klęczkach szlocha. Dalej Marta i św. Jan. Nareszcie kat z drabiną na ramieniu spogląda się na to całe grono bez litości ale i bez nienawiści. On beznamytnie dopełnił obowiązków swojego rzemiosła. Ten ukrzyżowany albo inny, co go to obchodzi, byleby miał robotę, za którą jest płatny.

Ciekawi, powstrzymani przez żołnierza, spoglądają na

nabyć można było egzemplarz „Wesela w Kanie galilejskiej” Veronesego, niczem pod względem rozmiarów i wykonania nie różniący się od oryginału. Gdyby nie płótno, stosunkowo jeszcze dość drogie, obrazy mogłyby być jeszcze tańsze, bo koszta reprodukcji wyniosły zaledwie kilka franków.

Z taniością arcydzieł galerje obrazów rozszerzyły się stosunkowo. Zwiedzający galerje Luwru objężdżają ją mniemi tramwajami elektrycznymi, urządzone w salonach, gdyż inaczej na obejście wszystkich sal nikomu nie starczyłoby czasu.

Muzyka uległa jeszcze większemu przeistoczeniu. Zamiast produkować artystów wykonywających swoje utwory dla szczupłego koła publiki, zaczęto tworzyć przedsiębiorstwa muzyczne, egzekwujące fabrycznie działa mistrzów dawnych i nowych i rozsyłające dźwięki za pomocą kanałów powietrznych rozprawdzonych do mieszkań abonentów.

Kompanij wyrabiających muzykę w ten sposób powstało kilkanaście i przez czas jakiś rywalizowały z sobą, aż nareszcie w r. 1951-ym upadły wszystkie, nie mogąc wytrzymać konkurencji i pozostała tylko jedna, mająca monopol na cały Paryż.

Niepodobna w krótkich słowach wypowiedzieć błogich skutków tej zbawczej reformy.

Artyści i amatorowie muzyki, których w wiekach dawniejszych nazywano cholera salonów, znikli zupełnie. Pozostało ich zaledwie kilkunastu i tych kontraktowano do obsługi fabryki, z zabronieniem pod utratą miejsca produkowania się ze swym talentem gdziekolwiek indziej.

W całym Paryżu nie było ani jednego fortepianu...

Chrystusa, jedni z politowaniem, drudzy ironją, inni nareszcie rzucają klątwy na Boga-męczennika.

Wszystko to jednak, będące na pozór głównym przedmiotem obrazu, nie dorówna w doniosłości pozornym akcesorjom, służącym za wyjaśnienie głównej myśli Munkacsego: chciał on bowiem przedewszystkiem uwyraźnić skutki ukrzyżowania Boga-człowieka, a doskonale je pojął i odtworzył.

Tłum poprzędając kata schodzi z Golgoty po dość stromej pochyłości. Jeden z faryzeuszów, czując widocznie wyrzuty sumienia, ucieka, nie spoglądając poza siebie, jakby obawiał się, że widmo Ukrzyżowanego goni za nim. Dalej jedzie na koniu jakiś setnik, który słysząc ostatnie męki Chrystusa, odwraca się na wprost do niego i pozostaje jakby skamieniały, spoglądając na to Boże skonanie. Wyraz twarzy tego setnika wyborny, groza zdaje się tam walczyć z litością.

Dwóch innych faryzeuszów podążają obok tego konnego, nie spoglądając poza siebie. Młodszy stara się chcieć przekonać siwobrodego starca, iż sprawiedliwości stało się zadość. Ale stary czując się już blisko grobu, jakby przygnieciony myślami, co mu głowę obsiadły, zdaje się przeczuwać, jaki rachunek zdać mu przyjdzie Wielkiemu Sędzi z uczynku, który przed chwilą spełniony został.

Cała ta lewa strona obrazu jest wsparta pojętą i namalowaną. Można odczytać we wszystkich tych duszach dręczonych niepokojem, że sprawa za którą Chrystus zmarł na krzyżu, nie kończy się z jego śmiercią. A najsilniejsze może wyrażenie swojej myśli wiał artysta w młodzieńca który na pierwszym planie odwracając się z gięstem podziwu i głębokiego wzruszenia, zdaje się wsłuchiwać w ostatnie słowa Chrystusa.

O ileż Munkacsy odstąpił tutaj od owego tradycyjnego żołnierza, który na widok konającego Chrystusa nawraca się nagle do nowej wiary; zastąpił on go przez idealną postać młodzieńca unieruchomionego pod wpływem podziwu i wzruszenia.

Jest to jakby obraz młodości, która wchłania w siebie nowe idee, ażeby je przekazać dalszym pokoleniom...

Ale niestety!

Potrzeba ażeby młodość zdolną była do tego i żywiła w niewygasłych jeszcze sercach iskiarkę bożego natchnienia...

### WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— *New. wr.* donosi: „Grupa kapitalistów, złożona z domu bankierskiego Rotszylda w Frankfurcie, oraz z towarzystwa dyskontowego i banku niemieckiego w Berlinie, nabyła 20,000 sztuk obligacyj kolei dąbrowieckiej za sumę 2½ milj. rs. od pierwszego ich właściciela, który w listopadzie r. 1881-go nabył tych 4½%-ch obligacyj na własny rachunek za sumę 16½ milj. rs. Ponieważ wspomniona grupa wszystkie nabyte sztuki już z korzyścią dla siebie sprzedała, obecnie więc zamierza „skupić resztę sztuk obligacyj kolei dąbrowieckiej.”

— *Gaz. lub.* donosi, iż na kolei nadwiślańskiej pomiędzy Iwangrodem (Modlinem) a Życzynem ma być zbudowany nowy most dla zabezpieczenia planu kolei, zerwanego w czasie zeszłorocznej nawałnicy; budowa drogi objazdowej rozpoczęta będzie już w tygodniu bieżącym.

— Przedstawiony przez generał-gubernatora war-

Blogi spokój i cisza, nieznaną w dawniejszych stuleciach—przerwana tylko upajającym dźwiękiem koncertem odzywających się co chwila dzwonków i świstawek elektrycznych — zapanowały w ogniskach rodzinnych. Umysł odświeżyły się, dzięki rozmowie, która w przeszłym stuleciu jeszcze była wprost niemożliwą, bo ją gammy i pasażerzy głużyły.

Nie było nauczycielek fortepianu i nieszczęśliwe córki rodzin nie potrzebowały wyłamywać sobie palców dla nabycia sztuki stawiania się nieznosnemi w towarzystwie.

Zmianę tę oplakiwali tylko fabrykanci fortepianów, gdyż te narzędzia udźwięczenia musiano poprzeczać na bufety lub spalić. Pozostał, tylko kilkanaście egzemplarzy, które pokazywano w gabinetach jako zabytki średniowieczne, obok wyszłej również z użycia gilotyny i innych rodzajów tortur.

Kto jednak chciał się upajać muzyką, miał ją na zawołanie i za bardzo tanie pieniądze, na wszystkich piętach, jak wodę wodociagową. Za pokręceniem kranu odzywały się melodie jakichś kto zechciał, wychodzące z rur zaopatrzonych w klapy bezpieczeństwa, ażeby nie popękały od zbyt dużego nagromadzenia dźwięków.

Z usług wielkiej fabryki muzycznej korzystały także i teatry, którym kompanja wielką rurą zbiorową dostarczała muzyki orkiestrowej do całkowi- tych oper i baletów. Korzystanie z takiej orkiestry przychodziło teatrom zadarmo, a nawet przynosiło zysk, gdyż daleko większy miały dochód ze sprzedaży miejsc zajmowanych niegdyś przez orkiestrę, niż kosztował abonament muzyki orkiestrowej.

szawskiego, generał-adjutanta Hurkę, projekt obozów letnich dla wojsk okręgu warszawskiego na r. b. został już Najwyżej zatwierdzony. Między innymi pod Skierniewicami urządzony będzie obóz wyłącznie dla kawalerji na czas od dnia 13-go sierpnia do dnia 13-go września. *Dzienn. war.* donosi, iż sztab i oberoficerowie rezerwy, pragnący uczęszczać w letnich zajęciach armji będą odkomenderowani na czas obozowania do wojsk, mających swoje obozy ogólne w Końskich, Skierniewicach, Brzeszcu litewskim i Małkini. Przy bataljonach pontonowych zgromadzone będą komendy wszystkich oddziałów 4-ej brygady saperów dla nauki pływania na czas od dnia 27-go lipca do dnia 27-go września. W ogóle zajęcia letnie wojsk okręgu warszawskiego mają być ukończone do dnia 13-go września, nie licząc w to czasu, wyznaczonego na manewry wielkie.

— Przed nadejściem dni ciepłych maja, komisja policyjno-lekarska zrewidować ma wszystkie stawy i sadzawki w obrębie miasta położone, a to w celu zbadania czy kąpiel w nich jest możliwą i czy używanie wody z nich czerpanej nie przyczynia się do szerzenia chorób.

— Z powodu rozpoczęcia się sezonu budowlanego p. oberpolicmajster poleca komisarzom cyrkulacyjnym dopilnować, aby wszelkie przepisy dotyczące budowy rusztowań, pomostów itp. były należycie zachowane.

— Towarzystwo popierania przemysłu i handlu obrabło sobie siedzibę w gmachu muzeum przemysłu i rolnictwa na Krakowskim-Przedmieściu.

— Z sali odczytów.

Znajdujemy się wobec trudnego względem czytelników zobowiązania.

Winniśmy ogólne streszczenie odczytów Włodzimierza Spasowicza poprzedzić krótkimi z każdej prelekcji notatkami.

Tymczasem „im dalej w las, tem więcej drzew”... Treść tak się gromadzi w miarę posuwania się naprzód wywodów prelegenta, tak rozpycha ramy półtoragodzinnego odczytu, że pobieżne sprawozdanie staje się prawie niepodobniństwem.

Jak tu pochwycić w lot i oddać czytelnikowi w tej oryginalnej formie mnóstwo spostrzeżeń i uwag, rzucanych niby mimochodem, a przecież związanych w całość tak organiczną, że się z niej nie bez szkody wydzielić nie da; co powtórzyć, a co pominąć, kiedy w tej głębokiej analizie każdy pierwiastek równie jest ważnym i potrzebnym?

Trzy wielkości XVIII-go i początku XIX-go wieku Goethe, Chateaubriand i Byron stanęły przed słuchaczami jak żywe; każda w pewnej mierze należy do potomstwa Rousseau’a.

Najmniej Goethe, który był synem genewczyka tylko przez chwilę pisząc Werthera.

To też melancholizmem kochankiem Lotty nie zajmował się prelegent długo, i wskazawszy tylko genezę tego utworu, korzystał ze sposobności aby naszkicować wspomniałą sylwetkę wejmarskiego Jowisza u którego „Weltschmerz” był krótką, przemijającą fazą, prowadzącą do olimpijskiego spokoju, do zajęcia się tylko „człowiekiem” a zobojętnienia dla ludzi, do absolutnego indyferentyzmu na ideały

Helena Colobry przypatrywała się kolejno wszystkim tym endom, lecz nie znajdowała w nich wielkiego upodobania. Barbara i Barnabina przeciwnie, były zachwycone rozwojem współczesnego przemysłu.

— Zdaje mi się, Heleno, — rzekła jedna z nich do wychowawcy bankiera, — że ciebie Paryż jeszcze nie zadawał.

— Oh! nie — odpowiedziała młoda licealka — zgadłyście, że nie. To wszystko mnie nie bawia nudzę się...

Barbara i Barnabina roześmiały się.

— Nudzisz się!.. zawsze i wiecznie nudzisz się!.. — mówiły. — Kto wie Heleno czyś ty nie przysłała na świat o jakie 70 lat zapóźno i czy nie byłabyś szczęśliwszą, gdybyś była siostrą dziadka Ponto, który powiada, że za jego młodych lat Paryż miał tylko nędzne dwa miliony mieszkańców!..

— Ha! jeżeli mam prawdę powiedzieć — odpowiedziała ledwie dosłyszalnym głosem Helena — byłabym może najszczęśliwszą w takim Paryżu, w którym byłaby tylko jedna chatka, dokoła las, a góry niebo, a w chatce tylko nas dwoje...

Barbara spojrziała na Barnabinę a Barnabina na Barbarę.

Spojrzenia były znaczące...

Nie odpowiedziały nic, ale wyraz, który miał wyjść z ich ust łatwo było czytać na wargach.

Było to straszne słowo „marzycielka”, oznaczające w wieku XX-tym istoty, które kilkadziesiąt lat przedtem zamykano w „domach zdrowia”...  
(Dalszy ciąg następuje)



społeczne i polityczne, głoszone gdzieindziej wśród kałuży krwi i błota, wśród łoskotu walących się tronów, instytucji i starych porządków.

Na tych ruinach wyrosło pokolenie rozczerwane, zawiedzione w nadziejach i na różnych drogach szukające ratunku: jedni w cofnięciu się wstecz w powrocie do średnich wieków jak Chateaubriand, drudzy w buncie przeciw tym reakcyjnym zachędom w obronie resztek humanizmu ocalonego z rewolucyjnej katastrofy—jak Byron.

Głębokie było spostrzeżenie prof. Spasowicza, zaznaczające wpływ na twórczość tych poetów potężnej postaci Napoleona.

Zapatrzone w ten genjusz wielkie indywidualności poetyckie, wyrabiały w sobie w stosunku do reszty ludzkości jakiś cezaryzm, który poetom naczał rolę nieledwie duchowych w świecie zdobywców.

Z postępem czasu zmieniały się te pojęcia; dziś poeta uważany jest za zwyczajnego człowieka i jeżeli wstępuje do Panteonu wielkości, to na tych samych prawach, jak tworzące na innych polach umysły.

Charakterystyka Chateaubrianda przykula całe audytorjum dosadnością definicji, porównań, wśród których rozproszone były dziwnie subtelnymi analizy rysy.

„René” jest odbiciem indywidualności Chateaubrianda, który sam pozował do portretu swego bohatera.

To też prelegent badając związek między twórcą i tworem wydobyl na jaw tę naturę wyniosłą, dumną, próżną, lubieżną i atletyczną, która dzięki wielkiemu talentowi pisarskiemu tak długo królowała na parnacie poezji francuskiej.

Do Byrona przystąpił wczoraj prof. Spasowicz i tyle, że skreślił prawdziwie mistrzowską psychologję twórczości poety, odnajdując źródło jego demonicznych zapędów, skłonności do pozowania, namiętności do mistyfikacji i tych wszystkich właściwości wielkiego ducha, szamoczącego się w szczególnych komplikacjach egoizmu i wzniosłych polotów.

W następnym odczycie zapoznamy się prawdopodobnie bliżej z Byronem, od którego biografji ma rozpocząć prof. Spasowicz dzisiejszą prelekcję.

#### == Odczyty.

W dniu dzisiejszym przypada trzeci odczyt prof. Wł. Spasowicza „o Byronie”.

Przypominamy, iż lekcje rozpoczynają się punktualnie o godzinie 7½ wieczorem—spóźniający się nie będą wpuszczeni.

Bilety pojedyncze na odczyty sprzedają każdodziennie księgarnie Gebethnera i Wolfa, oraz Giejsztora.

#### == Na cel dobroczynny!

Pewne grono amatorów nosi się z zamiarem wystąpienia z koncertem na cel dobroczynny.

Koncert złożony z muzyki, śpiewu oraz deklamacji odbyłby się w jednej z sal koncertowych miejskich, koszta zaś jego urządzenia potrąconoby z dochodów.

#### == Z tattersallu.

Dyrekcja tattersallu zamierza zaprowadzić elektryczne oświetlenie w maneżu, w którym poczynając od jesieni w wieczornych godzinach odbywać się będą karuzele, konne popisy i harce.

Obecny zastęp jeźdźców w karuzeli robi coraz większe postępy i wkrótce będzie mógł śmiało wystąpić z popisem publicznym.

#### == Corso lazienkowskie.

Dochodzą nas wieści, iż powzięty został zamiar znacznego rozszerzenia drogi w parku lazienkowskim, na której w piękne wieczory letnie ekwipaże nie mogły się pomieścić.

Na drogę ma być zajęta w całej długości wielka aleja idąca od dolnego rozdroża w bliskości mostu Sobieskiego, wzdłuż parku aż do bramy żelaznej przy szosie belwederskiej, oraz dróg otaczających park dokola.

Rozstawienie drzew we wspomnianej wielkiej alei dowodzi, iż służyła ona pierwotnie dla ekwipażów i później dopiero została w części zajęta przez występujące trawniki.

Projekt ten rozstrzygnięty będzie przez władzę właściwą.

#### == Pouczające cytry.

Żaden proceder niema tylu konkurentów co restauracje, cukiernie i kawiarnie.

Z urzędowych danych przekonywamy się, iż w roku zeszłym otwarto w naszym mieście 35 nowych restauracyj, 10 cukierni i 15 kawiarenek.

W tymże samym przeciągu czasu zbankrutowało i w skutek tego zamknęło swoje zakłady 19 restauratorów, 6 cukierników i 18 właścicieli kawiarni.

Zbyt silna konkurencja stanowi główny powód tych bankructw.

#### == Na nowy sposób

Dorożkarze warszawscy czynią możliwe wysiłki celem podtrzymania wielce zachwianego bytu.

Oto zauważyliśmy, iż nietylko nie korzystają oni z podwyższonej taksy, lecz ulegają propozycji pasażerów, którzy przed rozpoczęciem kursu wchodzą z dorożkarzami w targi przy czem starają się ograniczyć opłatę do minimum.

W dniu wczorajszym jeden z naszych znajomych z placu św. Aleksandra na ulicę Włodzimierską zjechał za złotówkę innego znowu dnia, koszt podróży z Muranowa na ulicę Niecałą opędził czterdziestówką.

#### Tempora mutantur...

#### == Kaprysy mody.

Niestała w swoich upodobaniach bogini elegancji i szyku okazuje się coraz śmielszą i radykalniejszą w pomysłach.

Niedawno oswobodziła mężczyznę od używania w różnych wypadkach rękawiczek, ale zaraz po przywróceniu swobody ręką postanowiła ograniczyć swobodę nóg za pomocą różnych skrótów i ściśnień...

Teraz ku zgrozie posiadaczy dewizek i wyrabiających je jubilerów, skazała je na banicję, przywracając średniowieczne na szerokich taśmach breloki, jakie ojcowie nasi za młodzieńczych swoich lat nosili.

Breloki takie tem są „piękniejsze” im wstrętniejsze przedstawiają okazy.

Widzieliśmy w ich liczbie powieszono żydka z językiem sięgającym do pasa, postacię w pozach do najwyższego stopnia realnych i tym podobne ciężkie koncepty niemieckie...

Są to jednak wyjątki, bo oprócz tego rodzaju pomysłów wylęglých w kraju kultury znaleźć można cacka odznaczające się prawdziwym gustem, któremi kto go jeszcze nie stracił, a modzie chce holdować, może obwieszać się do woli...

#### == Oryginalny pogrzeb.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych przez ulicę Bracką przeciągał niezwykle kondukt żałobny.

Na wozie jednokonnym zasłanym słomą leżała trumna zbita na prędcę z czterech desek, a na niej siedziało kilku mężczyzn.

Cała ta kalwakada pędziła tegim klusem, jak na majówkę!

#### == Z powodu deszczu.

W dniu wczorajszym w kościele św. Krzyża, jakas jasna blondyna z podłyśiałym towarzyszem, zajmując miejsce w bocznej ławce przed wielkim ołtarzem, przez cały czas odprawiającej się mszy cichej, a następnie wotywy, nie stracili ani minuty prowadząc bardzo ożywioną i wesolą, o ile ze śmiechów wnosić było można rozmowę.

Z całego zachowania się tych państwa, którzy nachyleni ku sobie nie miarkowali nawet głosu, domyślając się należy, iż tylko padający deszcz, uniemożliwiająca swobodną przechadzkę w jakim zakątku Saskiego ogrodu, natchnął ich myślą szukania schronienia w przybytku, w którym ludzie szukają pociechy w troskach, albo dziękują za doznane szczęście.

Czy jednak gruchające pary gołąbków nie powinnyby sobie poszukać innego gołąbnika?...

#### == Okrucieństwo.

Ludzie bywają nieraz okrutniejsi od zwierząt i pastwią się nad słabszymi bez żadnej, niezem niesprawiedliwionej racji.

Dowodem tego dwaj młodzi ludzie, dotychczas niewysłędzeni, którzy nocy wczorajszej wyrządzili wielką krzywdę ociemniałemu grajkowi Wiktorowi Z.

Grajek ten mieszkając na Aleksandrji co noc wracał z restauracji na Długiej do domu w towarzystwie psa prowadzonego na sznurku, w drugiej zaś ręce nieszczęśliwy ten kaleka trzymał laskę.

Już dwie zimy ociemniały grajek odbywał taką wędrówkę i nigdy go jeszcze nie spotkała żadna przykra przygoda.

Tymczasem nocy wczorajszej, kiedy schodził od Krakowskiego Przedmieścia ku Aleksandrji, czuł się pochwyconym przez kogoś za rękę i jednocześnie dwa młode głosy odezwały się, grożąc śmiercią, jeżeli grajek chociaż jednym słówkiem się odezwie...

Po chwili biedny niewidomy uczył, iż mu odbierają sznurek i laskę, a zarazem usłyszał bolesne skowyczenie psa.

Nieborak był pewien, iż jest w mocy rabusiów, lecz nikt mu się do kieszeni nie dobierał.

Nieszczęśliwy ślepiec bez psa i bez kija zsunął się z chodnika i upadł raniąc się o kamień w głowę.

Zapóźnieni przechodnie podnieśli go w stanie bezprzytomnym.

Dowiedziawszy się od otrzeźwionego Z., o adresie odprowadzili biedaka do mieszkania.

Pies w pobliżu miejsca zaczepki leżał nieżywy, uduszony sznurkiem.

Co za cel mieli okrutnicy wyrządzić taką krzywdę biednemu grajkowi? trudno się nawet domyśleć...

#### == W biały dzień.

W domu pod nrem 12 przy ulicy Erywańskiej, złodzieje korzystając z nieobecności lokatorów „zoperowali” aż trzy mieszkania.

Wszędzie znikła garderoba, pościel i różne przedmioty, znajdujące się pod ręką.

#### Z lupem łotrzy zdolali ujść bezkarnie

#### == Kradzieże.

Na Czerniakowskiej pod nrem 6 wyprowadzono ze stajni parę koni, korzystając z głębokiego snu furmana.

Na Dzikiej pod nrem 25, z mieszkania G. skradziono srebra wartości 300 rs.

Oryginalna kradzież została spełnioną na stacji towarowej kolei warszawsko-wiedeńskiej, a mianowicie skradziono 30 wozów kamienia brukowego, wartości 120 rs.

Naturalnie, iż złodziej ukradł wprzód list frachtowy, za którym mu kamienie wydano.

#### == Awanturnik.

W szynku pod nrem 43 na Królewskiej Berek F. wypisywano sporo wódki, wszczął kłótnię, a następnie bójkę ze Szląmą W. i Joskiem F.

Awanturnik pobił obu przeciwników raniąc ich kufkami i butelkami w głowę.

W ferworze bójki stłukł mnóstwo szkła i ujęty został dopiero przez trzech policjantów.

#### == Nieostrożność.

Wczoraj po zapadnięciu zmroku pani K. siedząc przy zapalonej świecy tak nieostrożnie zbliżyła rękaw do świecy, iż płomień w tejże chwili objął jej negligowe ubranie.

Na krzyk pani K. nadbiegł brat jej z sąsiedniego pokoju i w okamgnieniu surdutem z siebie zdjętym ogień przytłumił.

Skończyło się więc tylko na bolesnem oparzeniu bez niebezpieczeństwa pani K., a przytomny wybawca poparzył sobie obie ręce.

Zarząd warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu zawiadamia członków Towarzystwa, iż kancelarja oddziału od dnia 26-go kwietnia r. b. otwartą zostaje w gmachu muzeum przemysłu i rolnictwa (Krakowskie-Przedmieście nr 60) w lokalu zajmowanym poprzednio przez Towarzystwo zachęty sztuk pięknych. Osoby w interesach Towarzystwa raczą się zgłaszać do kancelarji w godzinach od 11-ej rano do 2-ej po południu.

≡ We wtorek, dnia 22-go b. m., o godzinie 6-ej po południu, w kościele św. Barbary na Koszykach, pobłogosławiony został przez Jks. Władysława Seroczyńskiego, proboszcza tejże parafji związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Władysławem Trzechowskiem, urzędnikiem drogi libawo-romeńskiej, zamieszkałym w Mińsku Gubernjalnym, a panną Henryką Krynicką, córką niegdy Franciszka Krynickiego, b. obywatela gub. łomżyńskiej i żyjącej małżonki jego Marjanny z Kotowskich, obrzędowi temu towarzyszyło grono najbliższej rodziny. (1404)

### NEKROLOGJA.

† Ś. p. Tomasz **Lo Brun**, naczelnik oddziału gazet w kancelarji warszawskiego generał-gubernatora, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 49, w dniu 24-ym kwietnia r. b. życie zakończył. Pozostały brat zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zmarłego na żałobne nabożeństwo w kościele św. Antoniego (po-reformackim), w dniu 26 b. m., w sobotę, o godzinie 11-ej zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła na cmentarz powązkowski, o godzinie 4-ej po południu. —1367—

† Ś. p. Hieronim **Wilamowski**, b. maszynista drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, zmarł w dniu 23 kwietnia r. b. Pozostała żona z dziećmi zaprasza na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Jana Bożego przy ulicy Bonifraterskiej, w dniu 25 b. m., o godzinie 5-ej po południu, na cmentarz powązkowski. —1405—

† Jutro, w 14 rocznicę śmierci ś. p. księcia Konstantego **Lubomirskiego**, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spójną duszę jego, o godzinie 11-ej zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskim-Przedmieściu. —1393—

† Za duszę ś. p. Tomasza **Gostkowskiego**, zmarłego dnia 5 marca r. b. w Galicji, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Aleksandra, o godzinie 10-ej zrana, dnia 25 kwietnia, na które pozostałe wnuczki zapraszają krewnych i znajomych. —2407—

† Dnia 26 kwietnia, w sobotę, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. księdza Jana **Borkiewicza**, kapelana wojskowego, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Aleksandra, o godzinie 8 i pół, 9 i pół i o 10-ej zrana, na które krewni zapraszają przyjaciół i znajomych. —1400—

† W sobotę, dnia 26 kwietnia, jako w rocznicę śmierci ś. p. Napoleona **Ordy**, odprawiona będzie msza św. żałobna za jego duszę, w kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, o godzinie 10-ej zrana, na którą pozostała rodzina zaprasza przyjaciół i znajomych. —1409—



† Dnia 23 b. m., jako w pierwszą rocznicę zgonu ś. p. b. ministra stanu Adama Łęskiego, odbędzie się w kościele Opieki św. Józefa (pp. wizytek), o godzinie 10-ej zrana, nabożeństwo żałobne, na które pozostała rodzina zaprasza przyjaciół i znajomych. —1387—

## TELEGRAMY

### „KURJERA WARSZAWSKIEGO“

**Lwów 24-go kwietnia.**

Rada miejska na dzisiejszym wieczornym posiedzeniu uchwaliła wysłać deputację do Wiednia w sprawie budowy linii kolei żelaznej Lwów-Rawa (do granicy Królestwa).

**Lwów 24-go kwietnia.**

Z powodu egzekucyjnego nakazania robót około poprawy dróg gminnych w Tarnopolu zaszły groźne zaburzenia uliczne. Kilkotysięczny tłum ludu urządził kocią muzykę władzom, obrzucając gradem kamieni policję, żandarmów i urzędników. Wystąpiło wojsko i zmuszonym było strzelać, przyczem zabito terminatora piekarskiego. Porządek przywrócony.

**Berlin 24-go kwietnia.**

Pomiędzy rządem państwa i parlamentem wybuchł szorstki zatarg, w sprawie ustawy o pensjach urzędników. Parlament gotów jest powiększyć rzezczone pensje, jeżeli rząd przyzwoli, aby prywatny majątek oficerów podlegał opodatkowaniu gminnemu.

**Berlin 24-go kwietnia.**

Termin subskrypcji na nową pożyczkę rosyjską oznaczono tutaj na dzień 29-ty b. m.

**Paryż 24-go kwietnia.**

Według krążących wieści Anglja rozesłała do podpisanych na traktacie berlińskim mocarstw cyrkularz, w którym, między innymi, nadmieniono, iż Egipt potrzebuje pożyczki w sumie 200 milionów. Cykularz nie wskazuje sposobów wykonania tej finansowej operacji, zaznacza tylko, iż zwinięcie armji egipskiej pozwoli zaprowadzić znaczne oszczędności.

**Paryż 24-go kwietnia.**

Konsul francuski w Chartumie telegrafuje do Kairu, że położenie tamtejsze jest bez nadziei.

**Londyn 24-go kwietnia.**

Dzienniki tutejsze wszystkich odcieni twierdzą, że wysłanie wojsk egipskich do Berberu byłoby bezowocnem.

**Londyn 24-go kwietnia.**

Z Shanghai donoszą, iż rozeszły się tamże wieści o samobójstwie b. ministra spraw zagranicznych ks. Kung, pozytywnych wszakże wiadomości brak dotąd.

**Sofja 24-go kwietnia.**

Książę Aleksander wyjechał do Warny na spotkanie arcyksięcia Rudolfa z małżonką.

**Konstantynopol 24-go kwietnia.**

Zaprowadzono kwarantannę dla statków, przybywających z kanału Suezkiego i portów Azji Mniejszej.

**Kair 24-go kwietnia.**

Rada egipskich ministrów postanowiła wysłać natychmiast wojska do Sudanu i zawiadomić o tem rząd angielski.

**Odessa 24-go kwietnia.**

Komisjoner zbożowy Manzon zniknął bez śladu.

## TELEGRAMY HANDLOWE.

**Berlin 24-go kwietnia (godz. 6 m. 20).**

Silne i liczne realizacje uciskają ciągle wszystkie pola działalności giełdowej. Jak zwykle w podobnych razach chęci kupna słabe i obroty nieznaczne. Wartości spekulacyjne w ogóle słabiej — pierwsze one w chwilach zastoju ponoszą straty kursowe. Akeje kredytowe straciły 3 marki i zeszły poniżej 540. Ruch wartości kolejowych w zupełnym spokoju. Cisza panowała zupełna, ani niemieckie ani austriackie nie znajdowały chętnych nabywców.

W drukarni Kurjera Warszawskiego — Plac Teatralny nr 473c (nowy 5).

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czaplowski. — Wydawca Gustaw Gebethner

Wartości obce również nie były poszukiwane. Wraz z innymi słabo się trzymały rosyjskie. Ruble z początku słabiej — później jednak usposobienie dla nich wzmocniło się, a ostatecznie przy zamknięciu czynności, kursa pozostały niezmiennione. Żyto w obu terminach o drobnostrękę drożej.

**Berlin 24-go kwietnia, g. 5 m. 10 wieczór (notowanie urzędowe giełdy).**

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	210.30
Weksle na Warszawę . . . . .	209.70
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	209.40
Weksle na Petersburg długoterminowe	207.40
Bilety banku ros. na dostawę . . . . .	210.25
Wschodnia pożyczka I-ej emisji . . . . .	60.60
Akeje kredytowe. . . . .	538.—
Listy zastawne serja I-sza. . . . .	63.90
Weksle na Londyn krót. . . . .	20.40 <sup>5</sup>
" " długot. . . . .	20.33
Żyto z dostawą na jesień. . . . .	144.—
Żyto na wiosnę . . . . .	144.75

**Petersburg 24-go kwietnia, g. 7 m. 5 wiecz. (notowanie urzędowe).**

Weksle na Londyn . . . . .	24 <sup>13</sup> / <sub>16</sub> <sup>1</sup> / <sub>32</sub>
Pożyczka premjowa I-ej em. . . . .	219.
" " II-ej em. . . . .	209.
Półimperjal . . . . .	8 04

Przesadnemi, jak zwykle na giełdzie, okazały się strachy i obawy onegdajsze. Niepokojące pogłoski, o których wczorajsze telegramy tak się niejasno i twóźliwie wyrażały, redukują się do niepewności, dotyczących nowej pożyczki rosyjskiej, a ztąd i zawodów doznanych lub przypuszczanych przez spekulantów berlińskich, którzy zwiększyli podażą ze swej strony sprzedaż realizacyjne. Ostatecznie więc chwila obecna, jak się pokazuje, jest jedną z licznych od początku ruchu zwykłego tak dla rubli korzystnego stacją — punktem wstrzymania się dla zrealizowania już osiągniętych zysków. Już wczoraj przy zamknięciu czynności giełdowych usposobienie dla rubli wzmocniło się znowu i jeżeli nowy jaki istotny lub urojony postrach nie dotknie giełdy berlińskiej, spodziewać się należy rano szacowań a wieczorem kursów korzystniejszych. Jeśli zauważymy, iż giełda warszawska wczoraj już uprzędzała nieco spodziewaną dalszą zniżkę, przypuszczaćby wypadało, iż przy jakiej takiej zachęcie dzisiaj pozostanie ona przy kursach niezmiennionych, jeżeli już obniżyć je nieco nie będzie miała odwagi. Kursy dnia poprzedniego były: 210.20, 210.25, 541, 143.50, 144.50.

### Gdańsk 23-go kwietnia 1884-go roku.

Pszonica cena najwyższa . . . . .	8.77
" " regulacyjna bieżąca . . . . .	7.80
" " na dostawę wiosenną . . . . .	7.80
Żyto cena najwyższa za polską . . . . .	5.74
" " regulacyjna . . . . .	5.80
" " na dostawę wiosenną . . . . .	5.80
Jęczmień browarny . . . . .	5.30
" " na paszę . . . . .	—
Groch do jedzenia . . . . .	8.12
" " na paszę . . . . .	—

### CENY ZBOŻA.

dnia 24-go kwietnia roku 1884 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszonica wyborowa 140—145, średnia 125—135, ordynaryjna 110—120.
Żyto wyborowe 102—104, średnie 97—100, ordynaryjne 93—96.
Jęczmień wyborowy 109—114, średni 103—107, ordynaryjny —.
Owies wyborowy 98—104, średni 94—97, ordynaryjny 90—93.
Gryka 95—99. Groch 115—125. Kasza jaglana wyborowa 130—134, średnia 122—123, ordynaryjna 115—120.

B. Werner et Comp.

### Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 24-go kwietnia 1884 roku.

Targ dzisiejszy wielce w przebiegu swym podobny był do wczorajszego.

Ofiarowania były bardzo skromne. Pszenicy przeważnie z próbek wystawiono na sprzedaż 800—900 korcy, żyta więcej z dowozów osi 400—500 korcy.

Usposobienie było z początku bardzo niewyraźne. Spodziewano się, iż okaże się więcej ziarna, wyczekiwano więc w przekonaniu, iż przy większej ze strony podaży konkurencji łatwiejsze też będą ustępstwa.

Gdy jednak przekonano się, iż więcej nie ma a potrzeba kupna była w istocie dosyć znaczna, zaczęto dohijać targu przy dosyć stosunkowo wysokich cenach.

Gatunki były bardzo różne poczynając od wadliwych aż do wyborowych.

Pierwsi do kupna przystąpili kupecy prowincjonalni,

którzy targowali niższe gatunki pszenicy i płacili od 6.65 za korzec.

Średnie bardzo różne 8.25, 8.40, 8.55, 8.70, a nawet 8.85 osiągały.

Dobre ziarno 9.15—9.30, a wyborowe w całym znaczeniu tego wyrazu do 9.75 osiągało.

Żyto również znacznie chętniej kupowane doszło w cenie 6.30—6.50 za korzec dobrego ziarna.

Owsa wcale nie było na targu.

Drobna partyjka grochu na konsumcję miejscową po 7.65 kupioną została.

J. Wł.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

— Panu M. de V. — Prosimy o przybycie do redakcji.

### DOLINA SZWAJOARSKA.

W niedzielę, dnia 27 kwietnia 1884 r.

### Ostatni podwójny wielki koncert

(wieczór nowości), orkiestry warszawskiej (60 osób) i orkiestry lejbgwardji keks-holmskiego grenadjerskiego pułku Franciszka-Józefa na benefits kapelmajstra i dyrektora orkiestry Adolfa Sonnenfelda. (1389)

## Cyrk Ciniselli.

### Dziś wielkie przedstawienie.

Szczegóły w afiszach i programach. Początek o godzinie 8-ej wieczór. (459)

— Do wydzierżawienia zaraz lub od św. Jana:

- 1) Folwark włók 15, z pięknymi zabudowaniami i łąkami.
- 2) Folwark włók 7, z łąkami i budynkami, oba położone pod Tomaszowem fabrycznym, do pierwszego potrzeba rs. 8,000, do drugiego 3,000 rs.
- 3) Folwark małoletnich włók 15 w częstochowskiem, do wejścia potrzeba 3,000 rs. Wiadomość hotel Polski nr 18, od 2 do 7 po południu. (1411)

— Potrzebna jest pożyczka rs. 1,000 na trzy miesiące, wiadomość w polskiej fabryce pierników A. Popławskiego, Elektoralna nr 19. (1396)

### STANISŁAW KRZYŻANOWSKI

### RESTAURACJA (hotel krakowski, Bielańska)

Karta obiadu na piątek 25 kwietnia.

- Zupy: Szczawiowa, rosół z jarzynami.  
Kulibiak.  
Sztuka mięsa: Biała, schab ze śliwkami.  
Sandacz z jajkami. 381  
Pieczone: Kurczęta, rozbef, kotlety cielęce.  
Buleczki ptysiowe z kremem.  
Cena kop. 75

## Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odechodzą		Przychodzą	
	godziny		i minuty	
<b>Warszawsko-Wiedeńska:</b>				
Pośpieszny 3 klasy . . . . .	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy . . . . .	11	10 rano	5	55 po poł.
Powysze pociągi łączą się z drogą Łódzka				
Kurjerski 2 klasy . . . . .	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
<b>Warszawsko-Bydgoska:</b>				
Kurjerski 2 klasy . . . . .	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy . . . . .	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
<b>Warszawsko-Terespolska:</b>				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . . . . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy . . . . .	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . . . .	7	15 wiecz.	8	13 rano
<b>Warszawsko-Petersburska:</b>				
Kurjerski 2 klasy . . . . .	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy . . . . .	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy . . . . .	11	38 wiecz.	9	8 rano
<b>Nadwiślańska do Kowla:</b>				
Pocztowy . . . . .	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy . . . . .	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina . . . . .	7	45 rano	—	—
<b>Nadwiślańska do Mławy:</b>				
Pocztowy . . . . .	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy . . . . .	9	20 rano	8	27 wiecz.

— Statki parowe odechodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

Дозволено Цензурою. — Баршана 13 (25) Апрѣля 1884 г.